

wz. 28

Ręczny karabin maszynowy wz. 28 Browning

Część pierwsza



Żołnierz w hełmie wz. 31 celuje z ręcznego karabinu maszynowego Browning wz. 28. Fotografia wykonana podczas manewrów letnich Wojska Polskiego, błędnie uznana za ikonę kampanii wrześniowej

Ręczne karabiny maszynowe w odradzającym się Wojsku Polskim

Powstające po zakończeniu I Wojny Światowej w 1918 roku, Wojsko Polskie odziedziczyło po zaborcach, otrzymało w ramach pomocy wojskowej względnie zakupiło ręczne i lekkie karabiny maszynowe wiele typów, wzorów i kalibrów. Ta duża różnorodność powodowała duże problemy logistyczne. Co gorsza, większość tego typu broni posiadała za sobą już trudy działania na frontach I Wojny Światowej, co też utrudniało jej zachowanie w dobrej sprawności technicznej. Z pozostających na uzbrojeniu Wojska Polskiego dwóch typów erkaemów – jeden brytyjski Lewis, stanowiący w piechocie znikomy margines, ponieważ strzelał

nieprodukowanymi w Polsce brytyjskimi nabojami karabinowymi 0.303, zaś drugi znajdujący się w większej liczbie – francuski Chauchat, często wśród żołnierzy nie cieszył się dobrą opinią, głównie na skutek wysokich wymagań, jakie stawiał swojej obsłudze. Broń strzelała wprawdzie nabojem, który był do Polski sprowadzany, a nawet rozpoczęto jego produkcję, choć w niewielkiej liczbie, broń ta była uznana do jak najszybszego wycofania z użytku. Duże zmiany nastąpiły w 1921 roku, kiedy to za sprawą przyjęcia jako podstawowy nabój karabinowy w Wojsku Polskim 7,92 x 57 mm Mausera, nabój produkcji francuski 8 x 50R Mle 1886D został wycofany z użytku.

Po wprowadzeniu do użytku niemiecki nabój Mausera w Wojsku Polskim nie strzelał ówczesny rzadny ręczny karabin maszynowy, gdyż armia niemiecka w swojej doktrynie walki piechoty nie miała na wyposażeniu broni tego typu własnej produkcji (MG 08/15 nadal stanowił broń za ciężką – waga prawie 23 kg – dla tego typu działania, natomiast MG 08/18 został wprowadzony pod koniec działań wojennych i w niewielkiej liczbie, a jej masa nie była znacznie mniejsza). Wprawdzie na wyposażeniu znalazła się broń zdobyczna, często jednak strzelała ona odmienną amunicją.

Sami Niemcy w ogóle nie poważali ręcznego karabinu maszynowego, co więcej, nawet odmawiali mu odpowiedniej terminologii wojskowej, tytułując go słowem Muskete. Jedynym tego typu „narzędziem” był Duński Madsen, który jednak był używany w jednostkach kawaleryjskich, jednak wraz z wybuchem działań wojennych, Dania stała się krajem neutralnym, dlatego też zakończone zostały zakupy tej broni. Jednak doświadczenia jakie zdobyto podczas toczących się niedługo później walk okopowych, dawały poważne sygnały dla przydatności tej broni na polu walki. Niemcy w 1916 roku rozpoczęli rozwijanie własnych konstrukcji, które rozpoczęły zakłady Rheinmetall w Sommerda (dawne zakłady Dreysego). Broń początkowo określana Dreyse Muskete, którego wiodącym konstruktorem był Louis Schmeisser. Po jego śmierci wiodącym konstruktorem w 1917 roku

został jego młody asystent Louis Stange. Sama wojna dobiegła końca, a jego produkcja ruszyła, po dalszym rozwijaniu konstrukcji w 1930 roku jako MG 13.



Grupa żołnierzy podczas ćwiczeń strzeleckich

Kiedy ostatecznie Wojsko Polskie i granice Państwa Polskiego jako tako okrzepły, zaczęto się rozglądać za nowoczesnym uzbrojeniem dla swojego wojska, w tym nowoczesnym ręcznym karabinem maszynowym., która miała zastąpić barwną, ale coraz bardziej kłopotliwą mozaikę erkaemów Wojska Polskiego. W tym celu został ogłoszony konkurs, który odbył się w Warszawie w lipcu 1924 roku. Nie przyniósł on decydującego rozstrzygnięcia, ale pozwolił on na wyłonienie do drugiej części konkursu odpowiednich „kandydatów”, który miał się odbyć na początku 1925 roku. Wśród uczestników tej pierwszej odsłony, był również zgłoszony przez belgijską Fabrique Nationale z Herstal koło Liege „Fusil Mitrailleur Mle 1924 (FML 1924)”, czyli Colt Model 1924 Automatic Rifle, który był produkowany przez zakłady Colta.

Polski konkurs erkaemowy

Zbadany w 1924 roku eksportowa wersja ręcznego karabinu maszynowego Colta, który był oferowany przez belgijskie zakłady FN, zwróciły na siebie uwagę i zdaniem fachowców rokował dobrze na przyszłość. Przed kolejną edycją – zespół pod kierownictwem majora Tadeusza Felsztyna z Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu, przeprowadził serię badań.

Zostały poddane dwa egzemplarze erkaemu Model 1924 o różnych długościach lufy (pierwszy model 500 mm, drugi model 600 mm), przy czym krótszy miał mechanizm zmniejszający szybkostrzelność, której broń pozwalała na prowadzenie ognia pojedynczego, ogień ciągły-wolny oraz ciągły-szybki. Jednak ta wersja została uznana za nadmiernie skomplikowaną technicznie, dlatego faworyzowano model z dłuższą lufą i znacznie prostszym mechanizmem spustowym. Jego ówczesnymi konkurentami byli Duńczycy z Madsenem M/24, Brytyjczycy z Farquhar Mk. I i Vickers-Berthier Mk. I, Francuzi z Hotchkiss Mle 1922, Lewis Mle 1923. Chatellerault Mle 1924 oraz Czechosłowacja z Praha I-23, który był zasilanym z taśmy prekursorem. Poza konkursem znalazły się jeszcze dwie konstrukcje, prezentowały były włoski A.L.A. oraz szwajcarski Furrer. Do kolejnego etapu zakwalifikowały się ręczne karabiny maszynowe Browninga, Hotchkissa i Lewisa.





Warszawa – Muzeum Wojska Polskiego

Rozpatrując uzyskane wyniki, Komitet do Spraw Uzbrojenia i Sprzętu (KSUS), zalecił rezygnację z kolejnego etapu prób, zamknięcie całego konkursu i wprowadzenie na wyposażenie Wojska Polskiego systemu Browninga, z zakupem egzemplarzy do prób wojskowych. Tego zalecenia nie wprowadzono jednak w życie z braku środków na zakup partii próbnej w budżecie wojska. Pierwsze pieniądze znalazły się na ten cel rok później, kiedy zakupiono partię 36 egzemplarzy ulepszonego ręcznego karabinu maszynowego Model 1925. Karabiny te zostały przydzielone po tuzinie, wraz z podobnymi ilościowo konkurentami karabinów Hotchkiss Mle 1922 i Lewis Mle 1923 – trzem pułkom piechoty do

prób poligonowych. Na podstawie uzyskanych w trakcie prób doświadczeń, w roku 1927 zapadła ostateczna decyzja o zakupie partii ręcznych karabinów maszynowych Browninga, wraz z licencją, która miała być wdrażana w Państwowej Fabryce Karabinów w Warszawie.

Afera Belgijska

10 grudnia 1927 roku został podpisany kontrakt, na mocy którego polskie Ministerstwo Spraw Wojskowych, które zamówiło w Belgii 10 000 sztuk karabinów. Kontrakt ten był ważną cenzurą w historii FN. To była licząca się partia, która pozwalała Belgom na uruchomienie własnej konstrukcji i zakończyć import z Ameryki. Jednak podpisany kontrakt spadł na mocno zawałony nowymi zamówieniami na „krótki karabin” systemu Mausera dział produkcji Fabrique Nationale jak grom z jasnego nieba. Okazało się, że marketingowcy na własną rękę zmodyfikowali wcześniej ustalone warunki, idąc jak najbardziej na rękę żądaniom stawianym przez Polaków, którzy naciskali na jak najkrótsze terminy dostaw, godząc się w zamian na podniesienie liczby karabinów zakupionych w Belgii. Cały czas im wszak mówiono, że karabin jest produkować, więc jaki to był problem w zamian za zwiększenie zamówienia, przyspieszyć nieco termin jego wykonania?

Tymczasem w ówczesnej rzeczywistości, dopiero miano przystąpić do wdrażania produkcji, w biegu wprowadzając zmiany zażądane przez Polaków. Polscy żołnierze nie byli przyzwyczajeni do celowników przeziernikowych i chcieli posiadać celownik ze szczerbiną. Zachowanie właściwego odstępu od oka, wymusiło odwrócenie ramienia celownika, co z kolei skróciło linię celowniczą o 11 mm. Żeby zachować jej odpowiednią długość, lufa broni została przedłużona do 611 mm. Niezbędnych przeliczeń koniecznych do zaprojektowania odwróconej krzywizny podstawy celownika, dokonała Centralna Szkoła Strzelnicza w Toruniu. Dwójnog miał pozostać na rurze gazowej, tuż za regulatorem, jak w Modelu 1925, ale jego ostrogi zostały

zastąpione płozami. Chwyтови pistoletowemu nadano formę zbliżeniową z chwytem Colta Monitora – pochyloną do tyłu, pod znacznie bardziej naturalnym kątem niż w dostarczonych do badań egzemplarzy.

Uruchomienie seryjnej produkcji wymagało najpierw przeprowadzenie konwersji rysunków z wymiarów calowych na system metryczny, co jednak dla Belgów okazało się zadaniem znacznie trudniejszym, niż pierwotnie przypuszczano. Według postanowień kontraktu, Belgowie mieli dostarczyć zamówione ręczne karabiny maszynowe do końca września 1929 roku, jednocześnie przekazując za osobną opłatą – dokumentację techniczną, umożliwiającą podjęcie produkcji seryjnej na licencji w własnym kraju.

Teraz okazało się, że aż do podpisania kontraktu z Polakami, FN nie miała w ogóle praw do odsprzedaży licencji! Dopiero w lutym 1928 roku wywiązała się na ten temat korespondencja między Herstal, a Hartford. Colt ustalił dla belgijskich karabinów, trafiających następnie do Polski preferencyjną stawkę tantiem w wysokości 10\$ od jednego egzemplarza (dotąd za karabiny maszynowe produkcji amerykańskiej sprzedawane do Polski należało się 50 USD) – ale początkowo nawet nie chciał słyszeć o przekazaniu licencji. Belgowie i tym razem nie do końca zgodnie z prawdą dokonywali rozliczeń z Coltem; tantiemy za ręczne karabiny maszynowe, które dostarczane miały być do Polski i według dokumentacji z zakładów FN, kalendarz dostaw wyglądał następująco:

- 16.07.1929; 1474 egzemplarze
- 09.12.1929; 2827 egzemplarzy
- 04.01.1930; 2682 egzemplarze
- 05.02.1930; 1350 egzemplarzy
- 26.02.1930; 1303 egzemplarze

▪ 12.03.1930; 364 egzemplarze

Razem – 10 000 egzemplarzy

Notatka Departamentu Uzbrojenia, która datowana na 29 grudnia 1929 roku, podaje natomiast stan dostarczonych ręcznych karabinów maszynowych i magazynków, jako ogółem 9459, z czego odebrano, czyli poddano badaniom technicznym i orzeczono zgodność z warunkami technicznymi łącznie 8342, z czego zostało wysłanych do kraju 8332 komplety (karabiny + magazynki) oraz 466 592 magazynki dodatkowe. Ostatni transport, zawierający 707 ręcznych karabinów maszynowych oraz 39 312 magazynków, wysłano do Antwerpii 3 stycznia 1930 roku, a więc ponad kwartał przed terminem podanym Amerykanom.



Rkm wz.28 zamocowany na stojaku tylnym (do strzelań p. lotniczych) na motocyklu Sokół 1000

Pół roku opóźnienia w dostawach ręcznych karabinów maszynowych, dostarczenie niepełnej dokumentacji technicznej oraz coraz większe spory licencyjne wywołały zrozumiałe iskrzenie na linii Warszawa – Herstal. PFK, a od 1930 roku Fabryka Karabinów Państwowych Wytwórni Uzbrojenia – PWU-FK, powołała specjalny zespół konstrukcyjny, który zajął się przeprowadzeniem analizy pomiarowej, dostarczonych wcześniej karabinów dostarczonych produkcji amerykańskiej i konwertowaniem, a w dużej części odtwarzaniem dokumentacji technicznej. W jego skład weszli znani z późniejszych lat konstruktorzy i technolodzy PWU-FK; Bolesław Jurek, Jan Skrzypiński, Wacław Przybyłkowski i Tadeusz Wasiliewicz.

Tym samym Belgowie wpadli we własne sidła. Od początku wprowadzali stronę polską w błąd, przedstawiając się jako producent dostarczonych do Polski egzemplarzy modelowych, a tymczasem sami jak się okazało, nawet do tej pory nie zweryfikowali otrzymanej z Ameryki dokumentacji technicznej. Zawierała ona wówczas sporo błędów, które powstały z wielkiego pośpiechu omijając właściwą analizę wymiarową, powielono przy konwertowaniu na miary metryczne, tak, że w końcu natrafiający na coraz to nowe i kumulujące się błędy, Polacy zażądali od strony belgijskiej oryginalnej dokumentacji technicznej, a wtedy właśnie cały bluff wyszedł na jaw. Oburzeni polscy kontrahenci wypowiedzieli część umowy, dotyczącej opłat za dokumentację, płacąc jedynie za już dostarczone karabiny. Początkowo zanosilo się na prawdziwy międzynarodowy skandal, ale w końcu doszło do pełnej ugody przed sądem. Polacy ostatecznie zapłacili 125 000 dolarów za część dostarczonej dokumentacji technicznej, oszczędzając ponad 200 000 USD, za które to w Warszawie dokończono wszelkie potrzebne prace.

Produkcja krajowa

Pierwsze dwa modelowe egzemplarze ręcznego karabinu maszynowego (rkm-u) wz. 28 wykonane w całości w kraju były gotowe w styczniu 1929 roku. W marcu zmontowano trzy kolejne, wykonane już w całości na maszynach, które poddano intensywnym próbom wykazującym, że w pełni dorównują jakością produktom belgijskiego FN. Od początku 1930 roku rozpoczęła się produkcja seryjna, początkowo na bardzo małą skalę, ponieważ Wojsko Polskie z powodu trudności budżetowych zamówiło początkowo jedynie 600 egzemplarzy. W kolejnych latach Wojsko Polskie kupowało już więcej, ale nadal nie były to oszałamiające ilości.

Łącznie Wojsko Polskie kupiło więc w PWU-FK około 11 000 ręcznych karabinów maszynowych wz. 28 (co najmniej 10 710 udokumentowanych plus nieznane liczby w II i III kwartale 1939

roku, zapewne mocno zbliżone do liczby z pierwszego kwartału, a więc kolejne około 600 sztuk wz. 28). Nawet jeżeli PWU-FK była dość poważnie przeciążona zamówieniami na ciężkie karabiny maszynowe wz. 30, co spowodowało w 1932 roku przeniesienie przygotowań produkcji pistoletu samopowtarzalnego (przyszłego „Vis-a”) do PWU-FB w Radomiu, to zdecydowanie ręcznych karabinów maszynowych mogła wyprodukować znacznie więcej. W 1938 roku kierownictwo PWU-FK oceniało własną zdolność produkcyjną w pierwszym kwartale na 1800 sztuk, których Wojsko Polskie odebrało tylko 315 sztuk, a więc zaledwie 17,5%. Aby utrzymać dalszą zdolność produkcyjną, zakłady PWU-FK usiłowała dla siebie pozyskać zamówienia zagraniczne. Za pośrednictwem syndykatu Stowarzyszenie Przemysłu Wojennego (SEPEWE) zostało sprzedanych za granicę w latach 1936-1938 łącznie 1880 rkm-ów wz. 28. Ich największymi odbiorcami była republikańska Hiszpania w czasie trwania wojny domowej oraz niektóre kraje Bliskiego Wschodu. Ulepszone modele wz. 28, wz. 28/38B (wysłane na konkurs bułgarski, w którym ostatecznie zwyciężył czeski ręczny karabin maszynowy ZB 39, czechosłowacka odmiana słynnego Brenna, dostosowanego na nabój karabinowy 8 x 56R mm (Mannlichera) i wz. 28/39T (przeznaczony dla Turcji), powstały także w celach eksportowych – Wojsko Polskie nie zdecydowało się na ich zakup.

Inne formacje zbrojne o charakterze paramilitarnym, takich jak Policja Państwowa i Straż Graniczna, także zamawiały ale w znacznie mniejszej liczbie ręczne karabiny maszynowe wz. 28 z własnych środków. Społeczeństwo wielkopolskie zakupiło łącznie kilkadziesiąt rkm-ów Browning dla placówek Straży Granicznej na swoim terenie. W związku z zaostrzeniem sytuacji politycznej w marcu 1939 roku, gdy w ramach Straży Granicznej zostały stworzone Plutony Wzmocnienia, których zadaniem było wspierać załogi placówek najbardziej zagrożonych na ataki niemieckie pododdziałów dywersyjnych volksdeutschów. Straż Graniczna otrzymała z nich partię 67 ręcznych karabinów maszynowych, pochodzących z zapasów wojskowych.



Przewodniczący komitetu uroczystościowego przekazuje ufundowany sprzęt wojskowy: karabiny Mauser wz. 98a, ręczne karabiny maszynowe Browning wz. 1928, ciężki karabin maszynowy Browning wz. 30 na podstawie kawalerii wz. 36, podczas święta pułkowego. W uroczystości wzięli udział, m.in.: marszałek Edward Rydz-Śmigły (w środku), gen. bryg. Janusz Głuchowski (obok marszałka), gen. bryg. Mieczysław Ryś-Trojanowski (z lewej)

Policja Państwowa także nie była liczącym się nabywcą rkm-ów wz. 28. Niewielkie ilości trafiły do wybranych komend wojewódzkich – wiadomo na przykład, że sześć egzemplarzy zostało przydzielonych Komendzie Głównej Policji Województwa Śląskiego w Katowicach.

Łącznie więc do roku 1939 w PFK w Warszawie powstało między 13, a 14 tysięcy sztuk ręcznych karabinów maszynowych wz. 28, co dodatkowo wliczając jeszcze 10 000 egzemplarzy wcześniej zakupionych w Belgii, daje nam stosunkowo dużą liczbę 23-24 tysiące posiadanych egzemplarzy, z czego łącznie ponad 21 tysięcy egzemplarzy znalazło się na wyposażeniu Wojska Polskiego i innych formacji mundurowych w dniu 1 września 1939 roku.

Rozwój konstrukcji rkm-u wz. 28

Od pierwszych dni trwały prace zmierzające do udoskonalenia konstrukcji samej broni. Z początku wszystkie udoskonalenia wynikały z dostosowania konstrukcji regulatora gazowego i

tłoka, zmiany wystąpiły w wyrzutnika i sprężyny zaczepu kurkowego, wzmocniono też połączenia lufy z komorą zamkową. Większość wspomnianych udoskonaleń zaprojektował major Władysław Ostrowski z Centralnej Szkoły Strzeleckiej (CSS) w Toruniu.

W dalszej kolejności przystosowano broń do strzelań przeciwlotniczych, zaopatrując ją w podstawę do muszki kołowej – wz. 29. Pozwalało to, przy wykorzystaniu podstawy trójnożnej wz. 29 lub specjalnych uchwytów („ławetek przeciwlotniczych”), montowanych na czołgach rozpoznawczych i innych pojazdach – zwalczać nisko lecące samoloty.

W celu lepszego przystosowania do strzelania w pozycji leżącej, został nieco zmieniony kształt samej kolby, tak aby opierała się ona wyżej na ramieniu. Kolba została wtedy ukształtowana na wzór tej zastosowanej w niemieckim „lekkim” karabinie maszynowym wz. 08/15. Z jakiegoś, dziś nam niejasnego powodu, nie chciano bowiem w tym celu skopiować rozwiązania amerykańskiego, belgijskiego lub czeskiego, czyli rozkładanej opory ramieniowej.

Doświadczenia poligonowe podczas eksploatacji broni, wykazały konieczność zaopatrzenia muszki w pierścieniową osłonę, chroniącą przed uszkodzeniami mechanicznymi.

Rozważano możliwość wprowadzenia tzw. wersji szkolnej rkm-u wz. 28, który miał być dostosowany do amunicji 0,22 Long Rifle bocznego zapłonu. Inżynier Józef Maroszek z PWU-FK zaprojektował nawet odpowiedni prototyp, ale ostatecznie jego produkcji nie podjęto.

Po całej dekadzie od momentu powstania broni w latach 1938-1939 podjęto na szeroką skalę jego modernizację. Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie wytoczyło dwa dalsze kierunki działania: zwiększenie celności broni o nawet 50% i opracowania systemu do szybkiej wymiany lufy. To pierwsze zamierzano osiągnąć poprzez wzmocnienie konstrukcji dwójnogu

broni, zastąpienia kolby z tzw. „rybim ogonem”, nową kolbą z rozkładaną oporą ramieniową i podpórką o regulowanej wysokości, wreszcie poprzez zastosowanie kompensatora (hamulca wylotowego na lufie), łagodzącego odrzut i podrzut broni. Tutaj inspiracją mógł być fakt wyposażenia Colta Monitora w podobny konstrukcyjnie kompensator Cuttsa.

Niektórzy autorzy w sekwencji ostatnich lat zarzucają Belgom, że w konstrukcji FML Model 1930 dla własnej armii, skopiowali część rozwiązań stworzonych przez Polaków, k przy okazji uruchamiania produkcji seryjnej wz. 28 w naszym kraju. Abstrahując już od tego, że, ten zarzut ówczas stawiany przez Wilniewczyca jest po prostu nie prawdziwy, ja co trzeba stwierdzić z bólem, większość jego opinii na temat działań i pobudek u konkurentów, to i tak przy tworzeniu ręcznych karabinów maszynowych wz. 28 na eksport: wz. 28/38B oraz wz. 28/39T, gdzie wzięliśmy „odwet” na Belgach, wspólnego z wówczas stworzonym przez Dieudonne Saive’a FN Model D. Prototypy różniły się sposobem wymiany lufy – jeden posiadał zatrzask wzorowany na belgijskim rkm-ie Mle D, zaś drugi model na szwedzkim karabinie Kg m/37. PFK wykonał odpowiednie egzemplarze modelowe, do prób nad nimi przystąpiono na wiosnę 1939 roku. Niestety z powodu żaden nie zdążył już wejść do produkcji seryjnej.

Pod koniec lat trzydziestych XX wieku, zostały podjęte prace nad wyeliminowaniem najważniejszych wad taktycznych ręczny karabin maszynowy wz. 28, wynikających z stosunkowo niskiej szybkostrzelności praktycznej. Drogą do jej poprawy było umożliwienie wymiany lufy oraz zmiany formy i kierunku zasilania. Pojawiły się wówczas dwie bronie, w których te ulepszenia były zastosowane: eksportowe ręczne karabiny maszynowe na konkurs bułgarski i turecki z wymiennymi lufami i lotniczy karabin maszynowy wz. 37 „Szczeniak”, który był zasilany z zakładanego od góry magazynka dyskowego, na łącznie 91 naboji systemu Mauser. Oczywiście należy sobie zadać pytanie, czy te wszystkie rozwiązania zdały by egzamin

praktyczny i jaki wpływ miałyby radykalnie zwiększona szybkostrzelność praktyczna, na archaiczny system zasilania, w amunicję bazującą na zaprzężonej w jednego konika małej biedce wz. 33 na drewnianych kołach – tego jednak nigdy się nie dowiemy. Bez daleko idącej modernizacji transportu wojskowego zmiana ta zapewne i tak by nie miała większego sensu, co w znacznej mierze tłumaczy brak entuzjazmu Wojska Polskiego do obu polskich programów modernizacyjnych ręcznego karabinu maszynowego wz. 28.

Dostawy ręcznych karabinów maszynowych wz. 28 produkcji PWU-FK, odebrano przez Wojsko Polskie:

- Rok 1930 – 600 egzemplarzy
- Rok 1931 – 2400 egzemplarzy
- Rok 1932 – 860 egzemplarzy
- Rok 1933 – 1355 egzemplarzy
- Rok 1934 – 1550 egzemplarzy
- Rok 1935 – 1500 egzemplarzy
- Rok 1936 – 580 egzemplarzy
- Rok 1937 – 650 egzemplarzy
- Rok 1938 – 900 egzemplarzy
- Rok 1939 (kwartały I-III) – 315 egzemplarzy

Daje to łącznie 10 710 sztuk wyprodukowanych rkm-ów wz. 28.

Opis konstrukcji

Ręczny karabin maszynowy wz. 28 jest bronią automatyczną o lufie nieruchomej, działająca na zasadzie wykorzystania

energii gazów prochowych, odprowadzanych z lufy i z zamkiem ryglowanym niesymetrycznie dźwignią kolankową. Chłodzony jest powietrzem, zasilany z wymiennego magazynka pudełkowego o pojemności 20 naboji systemu Mauser 7,92 x 57 mm.

Po załadowaniu broni strzelec odciąga rękojeść napinania umieszczoną nietypowo dla broni z tego okresu – po lewej stronie komory zamkowej. Napinacz odciąga suwadło w tylne położenie, aż zaskoczy ono na zaczep zamkowy. Po odciągnięciu zamka rękojeść należy ręcznie popchnąć w położenie wyjściowe, gdzie będzie w czasie strzelania spoczywać nieruchomo utrzymanie zatrzaskiem.



Stanowisko ręcznego karabinu maszynowego Browning wz.28

Ściągnięcie spustu zwalnia zaczep zamkowy i suwadło rusza naprzód pod wpływem umieszczonej w kolbie broni – sprężyny powrotno-uderzeniowej, działającej na nie za pośrednictwem żerdzi. Suwadło połączone jest z zamkiem przegubowo za pomocą dwuczłonowej dźwigni ryglowej. Zamek wysuwa nabój ze szczęk magazynka i dosyła go do komory naboju lufy. W trakcie trwania domykania zamka zgrubienia wodzideł powodują częściowe uniesienie („załamanie”) zawiasu łączącego obie części dźwigni ryglowej. Dalszy ruch suwadła po oparciu czółka zamka o wlot lufy powoduje uniesienie dużej dźwigni ryglującej do momentu wprowadzenia jej występu w oporę ryglową wyciętą w górnej ścianie komory zamkowej i w wyniku tego – zaryglowania się zamka. Uniesienie rygla odsłania iglicę, w którą uderza osadzona w suwadle część, zwana w instrukcji broni – kurkiem,

powodując odpalenie naboju.

Gdy pocisk minie otwór gazowy, gazy prochowe wydostają się nim z lufy do komory gazowej, a tam działają swoją energią na tłok, odrzucając go do tyłu. Tłok popycha w tył suwadło. Jałowy skok suwadła trwa akurat tyle, by pocisk zdążył opuścić lufę, po czym „kurek” suwadła pociąga za sobą dolną (małą) dźwignię tyglową, wysuwając tym górną (dużą) dźwignię ryglową z opory komory zamkowej. Odryglowanie pozwala teraz cofnąć zamek, który wyciąga z komory naboջowej lufy łuskę, wyrzucaną przez okno, umieszczone w górnej części prawej ścianki komory zamkowej przez uderzenie zamontowanego w przedniej części komory spustowej, płytkowego wyrzutnika.

Cofające się suwadło za pośrednictwem żerdzi napina sprężynę powrotno-uderzeniową w tulei wewnątrz kolby i w końcu swej drogi uderza w pierścienie amortyzatora otaczającego gniazdo sprężyny.

Jeżeli dźwignia bezpiecznika-przełącznika ognia ustawiona jest na ogień ciągły, cykl się powtarza się do momentu zwolnienia spustu lub wyczerpania amunicji. Jeżeli na ogień pojedynczy – przerywacz zatrzymuje zamek w tylnym położeniu, a po zwolnieniu spustu suwadło zwolnione z przerywacza opada na zresetowany zaczep zamkowy i broń jest gotowa do oddania następnego strzału. Konstrukcja mechanizmu spustowego sprawia, że przy strzelaniu ogniem pojedynczym trzeba pamiętać o ściągnięciu spustu do końca jego drogi pracy, gdyż w przeciwnym przypadku suwadło broni może się zerwać od przerywacza i broń będzie strzelać dalej.

Na odległość do 300 metrów z broni celuje się poprzez muszkę i celownik stały, czyli szczerbinę na końcu leżącej ramki celownika – na tę odległość wierzchołkowa toru lotu pocisku nie przekracza 20 cm, a więc do 300 metrów z celownika bojowego wszystkie wystrzelone pocisku karabinowe powinny trafić w cel wielkości ludzkiej głowy. Dla stosowanej amunicji systemu Mauser 7,92 x 57 mm odległość strzału bezpośredniego

przewyższa odległość 600 metrów, najwyższy punkt toru lotu pocisku karabinowego, wycelowanego na tą odległość to 1,19 metra. Dopiero przy celowniku ustawionym na odległość 800 metrów, pocisk od 200 metrów przelatuje nad głowami, wznosząc się na wysokość 1,78 metra, a dalej na ponad 2 metry. Do strzelania na odległość ponad 300 metrów celowniczy broni unosi ramkę i przesuwając suwak celownika z wyciętą w nim drugą szczyrbką na odpowiednią wartość, wygrawerowaną na ramce.

Roła taktyczna rkm-u wz. 28

Według „Instrukcji Strzeleckiej Cz. II. Ręczny i lekki karabin maszynowy” z 1932 roku, ręczny karabin maszynowy jest „organiczną bronią drużyny strzeleckiej (lub sekcji kawaleryjskiej), na której działalność dowódca drużyny może łatwo wymierać swój wpływ we wszystkich okolicznościach walki. Szybkostrzelność i łatwość kierowania sprawiają, że ogień ręcznego karabinu maszynowego zastępuje i uzupełnia działalność ogniową zespołu strzelców, zwiększając przez to wydatnie siłę ognia drużyny”.

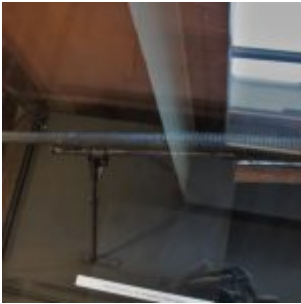
Instrukcja podkreśla, że masa erkaemu jest zaledwie dwukrotnie większa niż standardowego karabinu powtarzalnego. Zwłaszcza w porównaniu np. z eksniemieckim lekkim karabinem maszynowym wz. 08/15. Stosunkowo niska masa, jak na tego typu broń pozwalała jednemu człowiekowi ją nosić, przeładowywać, strzelać z pozycji leżącej, jak i stojącej (co jednak oczywiście wymaga dobrego przeszkolenia i odpowiedniej tężyzny fizycznej). Jednak zasadniczym typem strzelania było oparcie broni na dwójnogu (większa celność broni).

Szybkostrzelność teoretyczna ręcznego karabinu maszynowego wz. 28 wynosiła około 600 strz./min., ale praktyczna nie przekraczała już 200 strz./min. W tej różnicy zaznacza się największa przepaść między ciężkim karabinem maszynowym zasilanym z taśmy, a erkaemem strzelającym z magazynka – Maxim wz. 08 przy mniejszej szybkostrzelności teoretycznej,

wynoszącej 500 strz./min., osiąga bowiem szybkostrzelność praktyczną rzędu 400 strz./min., bo nie dość, że strzela z taśmy 250 naboju, i w ciągu minuty wymaga tylko jednego przeładowania,, dodatkowo jako broń, która jest chłodzona wodą może prowadzić znacznie bardziej intensywny ogień/ Ale oczywiście nic za darmo nie ma – erkaem jest poręczniejszy, znacznie lżejszy, zasilanie z magazynków pudełkowych zapewnia strzelcowi większą swobodę działania, bez istniejącej „symbiozy” z amunicyjnym/taśmowym, który jest jednak obok bo podaje pełne magazynki, a odbiera puste w miarę prowadzenia ognia. Łatwiej się ukryć z tego typu bronią. Można prowadzić ogień pojedynczy, w trybie samopowtarzalnym, gdzie wystarczy jedynie przestawić dźwignię bezpiecznika/przełącznika rodzaju ognia w przednie położenie (P).







Skarżysko-Kamienna – Muzeum im. Orła Białego

Jednak zasadniczym sposobem prowadzenia ognia z erkaemu jest strzelanie krótkimi seriami, liczącymi 3-6 strzałów, z przerwami na ponownie szybkie wycelowanie broni. Dłuższe serie były po prostu nieefektywne z racji nakładania się wibracji, wobec czego znacząco spadała celność i skupienie. Takie strzelanie pozostaje efektywne podczas prowadzenia ognia na najbliższym dystansie poniżej 300 metrów oraz podczas strzelania przeciwlotniczego. Jednak zasadniczo w zwykłych warunkach rzadko kiedy osiąga się nawet szybkostrzelność praktyczną; jednostka ognia przenoszona w ładownicach sekcji ręcznego karabinu maszynowego wynosi 500 nabojów, a jest to zapas na zaledwie dwie i pół minuty strzelania z szybkostrzelnością praktyczną, mniej niż minutę przy szybkostrzelności teoretycznej. Erkaem posiadał wprawdzie grubą lufę i ciężką, zdolną pochłonąć wiele ciepła, ale przecież i ona przy bardzo silnym strzelaniu silną amunicją karabinową w końcu mocno się nagrzewała. Ponieważ często przegrzewanie się broni źle wpływa na ogólną trwałość i celność prowadzenia ognia. Instrukcja zaleca przerywanie ognia i chłodzenia lufy co 100 strzałów „w miarę możliwości”, a więc poza odpieraniem szturmów szybkostrzelność praktyczna rzadko osiągała nawet połowę wartości założonej w instrukcji.

Zasięg maksymalny tego typu broni jest mniejszy niż ciężkiej broni maszynowej, jednak jako broń wsparcia drużyny piechoty/kawalerii nie miała służyć do „rutynowego” strzelania na odległościach 1500-2000 metrów. Według polskiej instrukcji „w sprzyjających warunkach obserwacji”, możliwe jest skuteczne zwalczanie „małych celów”, takich jak pojedynczych żołnierzy na odległości do 600 metrów, a celów dużych, na przykład większego ugrupowania żołnierzy na odległości do 1200 metrów, jednak zasadniczo w obu warunkach ogień był prowadzony na dystansach: do 400 metrów oraz do 800 metrów. Zasięg skuteczny do celów latających wynosił maksymalnie 1000 metrów, ale wyłącznie na specjalistycznych stabilnych podstawach trójnożnych wz. 29. Z podstaw improwizowanych strzelanie więcej niż na 500 metrów odradza się stanowczo, jako przede wszystkim wielkie marnotrawstwo amunicji. Strzelanie co celów opancerzonych amunicją z pociskami P (przeciwpancernymi), instrukcja pozwalała strzelać na odległości maksymalnie do 100 metrów, i to tylko ogniem pojedynczym, zalecając tym samym celne ostrzeliwanie słabszych punktów pancerza, szczelin obserwacyjnych, włączów, itp.

Autor – zdjęcia – Dawid Kałka

Bibliografia

1. Leszek Erenfeicht: Ręczny Karabin Maszynowy wz. 28. T. 7. Edipresse Polska S.A., 2013, seria: Wielki Leksykon Uzbrojenia. Wrzesień 1939
2. Adam Jońca, Andrzej Zasieczny: 7,92 mm ręczny karabin maszynowy wz. 1928 Browning. T. 203. Warszawa: Dom Wydawniczy Bellona i Agencja Wydawnicza CB, 2003
3. http://www.1939.pl/uzbrojenie/polskie/bron-strzelecka/rkm_792mm_wz28_browning/index.html
4. https://commons.wikimedia.org/wiki/Category:Browning_wz._1928